Z Dziennika Julianny

Szczyrk, 25.07.1994r.

 Rano, po śniadaniu, mama wysłała mnie na jagody. Nie chciałam, ale

z rodzicami nie wolno się kłócić. Poszły ze mną bliźniaczki. Zbierałyśmy do południa, nagle poczułyśmy się bardzo zmęczone, więc zamknęłyśmy na chwilę oczy. Obudziłyśmy się dopiero pod wieczór. Pomyślałam wtedy: „mama nie będzie zadowolona”. Wtem, za naszymi plecami ukazała się piękna Pani. Biło od Niej potężne światło. Przelękłyśmy się i odruchowo uklękłyśmy, składając ręce jak do pacierza. Wciąż wpatrywałyśmy się w jej cudowne oblicze. W pewnym momencie usłyszałyśmy:

- „ Słuchajcie uważnie! Widzę, że ludzie zaniedbują odmawianie Anioła Pańskiego. Martwi mnie to i proszę was, żebyście powiedziały to wszystkim napotkanym. Odmawiajcie modlitwę codziennie w południe, a wtedy możecie liczyć na moje wstawiennictwo u Pana Boga Wszechmogącego. Pamiętajcie także o śpiewaniu Godzinek. Moim wielkim życzeniem jest, aby w tym miejscu wybudowano kaplicę a w przyszłości klasztor. Obiecuję wam też, że pojawi się tutaj źródełko. Każdy potrzebujący, kto przyjdzie i obmyje się w nim, zostanie uzdrowiony.”

Po tych słowach Pani odeszła, zapewniając, iż jeszcze wróci. My również pobiegłyśmy do domu, wciąż przepełnione zdumieniem i trwogą. Gdy tylko przekroczyłam próg mieszkania, powiedziałam o wszystkim mamie, ale ona nie chciała mi wierzyć. Zdenerwowana wykrzyczała tylko, żebym nie opowiadała bajek i natychmiast poszła spać. Było mi niezwykle przykro - mimo to - czułam się wyjątkowa i pełna nadziei, że zobaczę jeszcze piękną Panią.

To był niesamowity dzień, pełen wrażeń i nadzwyczajnych zdarzeń.

Ciekawi mnie, co spotka mnie jutro…